

## O WYCHOWANIU MŁODZIEŻY OSADNICZEJ

Liczbę dzieci osadniczych (osadników wojskowych i cywilnych, członków Związku Osadników) szacowano w końcu lat trzydziestych na około 60 tysięcy, to znaczy przeciętnie 3-4 dzieci w rodzinie<sup>1</sup>. Stwarzało to ogromny problem wychowawczy i oświatowy. Liczono się z faktem, że co najmniej dwie trzecie tej młodzieży, a więc jakieś 40 tysięcy, opuści osady, wobec czego musi być przygotowana do zawodu innego niż rolniczy. Młodzież, która miała pozostać na osadach i gospodarować na ojcowskich działkach wymagała wykształcenia w kierunku rolniczym, aby nie tylko kontynuować pracę swoich ojców ale osiągnąć jeszcze lepsze niż oni rezultaty zarówno na swoich gospodarstwach jak i w pracy społecznej. Przygotowanie młodzieży do pracy zawodowej wysunęło się więc na czoło spraw osadniczych i stało się wielką troską osadników i ich Związku.

Idee wychowawcze, jakie osadnictwo zamierzało realizować w pracy nad młodym pokoleniem, wychodziły poza wąskie ramy indywidualnego wykształcenia. Ważnym było przygotowanie dzieci osadniczych do pracy na Kresach, które bardzo potrzebowały ludzi z umiejętnościami fachowymi, z mocnym kośćcem moralnym i z głębokim poczuciem społecznym. Ten kierunek miał pewne punkty styczne z gorąco dyskutowanym na początku lat trzydziestych wychowaniem obywatelsko-państwowym, celem którego był dobry, świadomy obywatel, pod każdym względem wartościowy, pracujący dla dobra państwa. Wychowawczy model osadniczy kształtował się stopniowo, w miarę doświadczeń i nowych potrzeb. Miał swój własny nowoczesny charakter, nie ograniczał się do wymagań terażniejszości ale sięgał w przyszłość.

Jak całe życie osadnicze tak i wychowanie młodzieży nie było rzeczą łatwą. Sytuacja ekonomiczna osadników, w końcu lat dwudziestych i początku trzydziestych dotkniętych kryzysem, nie pozwalała na wykształcenie wszystkich dzieci na poziomie choćby nieco wyższym niż podstawowe. Nawet to podstawowe wykształcenie było często bardzo wątpliwe. Trzeba pamiętać, że sieć szkolna na Kresach była znacznie uboższa niż, na przykład, w województwach zachodnich. W roku szkolnym 1937/38 na 100 dzieci w wieku 7-13 lat przypadało uczniów w woj. wileńskim – 84,1, w nowogródzkim – 81,4, poleskim – 79,9 i na Wołyniu – 71,6, podczas gdy średnia krajowa wynosiła 90,0 uczniów, z czego na Śląsku – 99,3 i w poznańskim – 96,5<sup>2</sup>.

W 1936 r. na Wołyniu na 167 osad i 2960 rodzin było 12263 dzieci, z czego 6 tysięcy w wieku szkolnym. Połowa tych dzieci chodziła do 58 szkół na osadach, mieszczących się w osadniczych domach ludowych, lokalach samorządowych czy też w innych wynajętych, a pozostałe dzieci uczęszczały do aż przeszło 250 szkół,

<sup>1</sup> J. Bonkowicz-Sittauer, *Młodzież naszą przyszłością*, „Rolnik i Zagroda”, 1939, nr 26, s.2.

<sup>2</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, tabl. 11B, s. 321.

położonych poza osadami, o różnym poziomie organizacyjnym i naukowym. Niektóre z nich znajdowały się w odległości aż do 8 km od osady, część z nich to były szkoły utrakwistyczne, to znaczy dwujęzyczne z językiem polskim i ukraińskim. Część z tych szkół była na poziomie tylko 4- klasowym<sup>3</sup>.

W serii artykułów na temat osadnictwa na Wileńszczyźnie, opublikowanych na początku 1939 r. w „Kurierze Wileńskim”, przedstawiony tam stan wykształcenia dzieci osadniczych wygląda przygnębiająco. Wedle autorki tych artykułów około trzy czwarte osadników Wileńszczyzny znajdowało się w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej, co odbijało się na kształceniu dzieci. W większości dzieci te nie kończyły 7 oddziałów szkoły powszechnej przerywając naukę w czwartej czy piątej klasie, a więc w wieku kiedy były przydatne do pracy w gospodarstwie<sup>4</sup>.

Związek Osadników już w połowie lat dwudziestych, kiedy to gospodarstwa osadnicze trochę okrzepliły, a dzieci zaczęły dopiero przychodzić na świat, włączył do swych zadań sprawę wychowania młodego pokolenia. Problem ten nabrzmiał w drugiej połowie lat trzydziestych, kiedy liczba dzieci w wieku szkolnym przekroczyła 35000. Dążeniem Związku było przeprowadzenie dzieci osadniczych przez co najmniej 6 klas szkoły powszechnej, bo to dawało podstawę do dalszego kształcenia. Dla tych, którzy z takich czy innych względów opuścili szkołę wcześniej, miały być organizowane kursy wakacyjne przygotowujące do dalszej nauki zawodu.

Przygotowanie zawodowe stało się naczelnym hasłem w pracy nad młodym pokoleniem. Naukę w szkołach zawodowych pobierać można było jednak tylko w miastach, to też powstała myśl organizowania burs, w których młodzież mogłaby mieszkać. Początki były skromne i trudne. Już jesienią 1926 r. dziesięciu chłopców kresowych, braci i krewnych osadników, przybyło do Warszawy na 3-letnią naukę w Miejskiej Szkole Rzemieślniczej i zamieszkało w internacie Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom<sup>5</sup>. W roku następnym przybyła większa liczba uczniów do kilku innych szkół zawodowych. Własny internat Związku Osadników, nazwany I Ogniskiem Młodzieży Kresowej, otwarty został w lecie 1927 r. przy ul. Targowej 77, przerobiony ze starej rudery po byłych koszarach rosyjskich<sup>6</sup>. Mieściły się tam dwie duże sypialnie, uczelnia, łazienka, jadalnia itp. Z początkiem roku szkolnego 1927/28 w Ognisku było 77 chłopców z 33 powiatów kresowych, z czego 46 chłopców pochodziło z rodzin osadniczych. Uczęszczali oni do 15 różnych szkół zawodowych. W następnym roku 1928/29

---

<sup>3</sup> D. Smoczkiewicz, *Ku lepszej przyszłości osadnictwa na Wołyniu*, „Wołyń”, 1936, nr 19.

<sup>4</sup> A. Krukowska, *Problem, na który warto zwrócić uwagę*, „Kurier Wileński”, 1939, nr 5.

<sup>5</sup> *Młodzież osadnicza w szkole rzemiosł*, „Rolnik i Zagroda”, 1927, nr 7, s.18.

<sup>6</sup> *Dzieci osadników i ich kształcenie*, tamże, nr 49, s. 13; *Kuźnica lepszej przyszłości: bursa dla synów osadniczych*, tamże, nr 50, s. 1.

powstał załączek ogniska żeńskiego z ośmioma dziewczętami, które uczęszczały do miejskiej szkoły rękodzielniczej, a jedna na kurs nauczycielski<sup>7</sup>.

W 1929 r. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zaproponowało Związkowi Osadników przejęcie dwóch burs Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom wraz z dziećmi, w większości repatriantkami, a w roku następnym trzeciej bursy, prowadzonej przez Komitet Ratunkowy Dzieci Dalekiego Wschodu, głównie z dziećmi zesłańców syberyjskich<sup>8</sup>. Propozycje zostały zaakceptowane, bowiem uzyskano nowe gmachy, choć nie na własność, ale postawiono warunek, że opuszczane miejsca w bursach zajmowane będą tylko przez młodzież kresową. W 1930 r. zorganizowano w Wilnie, we własnym gmachu, bursę męską. Liczba wychowanków znacznie się w ten sposób powiększyła i w roku szkolnym 1930/31 w pięciu bursach było ich 556 z czego 235 to młodzież z Kresów<sup>9</sup>.

W 1931 r. powstało w Wilnie ognisko żeńskie, w roku następnym ognisko męskie w Brześciu n/Bugiem, a w 1934 r. również ognisko męskie w Równem. W ostatnim roku przed wojną czynnych było dwanaście takich zakładów, a mianowicie: w Warszawie, w nabytym w 1936 r. dużym gmachu przy ul. Myśliwieckiej - trzy ogniska: męskie, żeńskie i akademickie, w Wilnie i w Równem po dwa: męskie i żeńskie oraz ogniska męskie w Brześciu, Grodnie, Lidzie, Nowogrodku i w Poznaniu dla młodzieży odbywającej praktyki terminatorskie w rzemiośle i praktyki kupieckie<sup>10</sup>.

Pierwotne założenie aby dawać pierwszeństwo młodzieży ze szkół zawodowych niższych, przede wszystkim rzemieślniczych, zostało z biegiem czasu zmienione i jako najważniejsze uznano udostępnienie miejsc w ogniskach głównie młodzieży ze szkół średnich technicznych i handlowych. Na przykład, w ognisku warszawskim znaczna liczba wychowanków uczęszczała do takich szkół średnich jak: drogowa, budowlana, kolejowa, spółdzielcza, sztuk zdobniczych itd.<sup>11</sup>. W końcu lat trzydziestych duża część młodzieży ogniskowej to uczniowie gimnazjów ogólnokształcących, a w Warszawie - młodzież akademicka.

Dzieci osadników były przyjmowane w pierwszej kolejności ale dostęp miała również młodzież innego pochodzenia. Roczny koszt utrzymania w ognisku jednego dziecka osadniczego, w roku szkolnym 1936/37, wynosił 400-450 zł. (w Równem - 300 zł.). Rodzice mogli pokrywać gotówką ten koszt całkowicie albo płacić tylko 350 zł. w 10 ratach miesięcznych, a na pozostałe 100-150 zł uzyskać

---

<sup>7</sup> *Osadnicza bursa żeńska*, tamże, 1929, nr 5, s. 94.

<sup>8</sup> *Zadania społeczne ogniska Związku Osadników*, „Miesięcznik Osadniczy”, 1931, nr 1, s. 16.

<sup>9</sup> *Związek Osadników, Sprawozdanie z działalności zakładów wychowawczych (ognisk) za rok 1932/33*, Warszawa b.d., s. 10-12.

<sup>10</sup> *Ogniska (bursy) Związku Osadników*, „Rolnik i Zagroda”, 1938, nr 10, s. 4.

<sup>11</sup> K. Bogucki, *Ognisko Związku Osadników w Warszawie 1934-1939*, na prawach rękopisu, Olsztyn 1996, s. 29-37.

dla dziecka stypendium zwrotne zabezpieczone wekslami. Spłata stypendium zwrotnego rozpoczynała się po upływie trzech lat od ukończenia szkoły przez wychowanka i trwała przez tyle lat przez ile przebywał on czy ona w ognisku. Opłaty za młodzież nieosadniczą były nieco wyższe<sup>12</sup>.

W ogniskach dużą wagę przywiązywano nie tylko do rozwoju intelektualnego wychowanka, ale również, jak już wyżej wspomniano, stawiano sobie ambitne zadanie kształcenia charakterów przyszłych kresowych obywateli. Kadre wychowawczą umiejętnie dobierano, choć - jak oceniał Jan Fularski, jeden z wychowanków-studentów, „... nie byli to ludzie o szczególnie patentowych kwalifikacjach, ale ludzie o wewnętrznej wrażliwości i wychowawczej „iskrze bożej””<sup>13</sup>. Wychowawcy byli świadomi swoich obowiązków i czuli się odpowiedzialni za swoją młodzież. Warto dodać, że przez pewien okres, prawdopodobnie na początku lat trzydziestych, jednym z wychowawców był harcistrz Aleksander Kamiński, późniejszy autor „Kamieni na szaniec”. Co roku organizowano spotkania wychowawców, podczas których dyskutowano główne problemy i opracowywano wskazówki na rok następný.

Wychowankom dawano możliwości rozwoju ich zainteresowań w wielu kierunkach. Ogniska wyposażone były w biblioteki, prenumerowano czasopisma o różnym profilu. Na przykład w ognisku warszawskim w drugiej połowie lat trzydziestych wychowankowie znajdowali w czytelni takie gazety jak: prorządowa „Gazeta Polska”, socjalistyczny „Robotnik”, prawicowy „Kurier Poranny”, a także tygodnik „Wiadomości Literackie”<sup>14</sup>. Młodzież brała udział w pracach różnego rodzaju sekcji, zależnie od swych upodobań, a więc np. w sekcji fotograficznej, szachowej, krajoznawczej itp. W kołach odczytowo-dyskusyjnych podejmowano najróżnorodniejsze tematy aktualnie młodzież interesujące. Na przykład: w 1932/33 r. w żeńskim ognisku wileńskim zorganizowano 22 biesiady (spotkania o wysokiej treści tematycznej), na których m in. omawiano następujące zagadnienia: wychowanie jednostki, prawa i obowiązki obywatela polskiego, atmosfera życia gromadnego, faszyzm a kobieta, zagadnienie bezrobocia, kryzys ekonomiczny i kryzys uczciwości, Liga Narodów, kara śmierci itd.<sup>15</sup>. Na spotkania z młodzieżą zapraszano pisarzy, podróżników i innych znanych ludzi. W czerwcu 1939 r. w ognisku warszawskim mówił o swej wyprawie na Alaskę znany podróżnik Stefan Jarosz.

Dużą wagę przywiązywano do muzyki, śpiewów chóralnych i do sportu. Wychowanie fizyczne wprowadzono w zakres pracy wychowawczej od początku istnienia ognisk, to znaczy od 1927 r., bowiem uznano je za czynnik ważny nie

---

<sup>12</sup> Związek Osadników, *Komunikat o warunkach przyjmowania młodzieży kresowej w r. szk. 1936-1937 do ognisk (burs) Związku Osadników*, Warszawa 1936, s. 10-11.

<sup>13</sup> J.Fularski, *Dzień codzienny w Ognisku ZOS*, maszynopis w posiadaniu autorki, 1989.

<sup>14</sup> K.Bogucki, op. cit., s. 12.

<sup>15</sup> Związek Osadników, *Sprawozdanie z działalności zakładów...*, op. cit., s. 98.

tylko dla zdrowia ale i dla kształtowania charakteru. Generalnie akceptowano powszechny udział wychowanków w zajęciach wychowania fizycznego i starano się o jak najszerszy program zajęć aby wzbudzić w każdym zainteresowanie sportem. Każdego roku, począwszy od 1928 r. w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego chłopcy z ogniska warszawskiego brali udział w 27 - kilometrowym marszu Sulejówek-Belweder. Konkursy chóralskie i zawody sportowe stały się w przyszłości główną częścią programu corocznych spotkań młodzieży osadniczej zwanych Świętem Pieśni, Muzyki i Sportu.

Ogniska przygotowywały młodzież do życia społecznego poprzez wprowadzenie szeroko pojętej samorządności. Każde ognisko miało wybierany przez cały zespół zarząd, który reprezentował tenże zespół i czuwał nad jego harmonijnym współżyciem. Zasadnicze sprawy ogniska czy też sprawy konfliktowe były przedmiotem debat całego zespołu w wyniku których podejmowano takie czy inne decyzje bądź zalecenia. Wychowawcy nie narzucali młodzieży swoich inicjatyw tylko je z nią dyskutowali. Odnosiło się to do prawie wszystkich stron ogniskowego życia, a więc spraw codziennych, nawet porządkowych, organizowania samopomocy koleżeńskiej w szerokim zakresie i prac kulturalnoświatowych, przygotowywania obchodów, wycieczek, różnego rodzaju imprez itp.

Młodzież wychodząca z ognisk, po ukończeniu edukacji, nie przerywała dawnych związków i wielu z nich pozostawało w Kole Absolwentów. Związek Osadników - w miarę możliwości starał się nawet dopomagać swoim byłym wychowankom w znalezieniu pracy na Kresach.

Naturalnie, życie w ognisku było ujęte pewnym regulaminem, który przewidywał czas na naukę, odpoczynek i różne zajęcia w kółkach. Jak wspomina Kazimierz Bogucki metody wychowawcze „... były, jak na ówczesne czasy, bardzo nowoczesne. Rygory były sprowadzone do niezbędnego minimum, uzasadnionego wymogami współżycia zbiorowego. Obcy był wojskowy dryl. Nie było przymusu praktyk religijnych; swoboda w tym względzie była całkowita”<sup>16</sup>.

Jesienią 1937 r. otwarte zostało w Równem pierwsze osadnicze gimnazjum ogólnokształcące we własnym gmachu w dzielnicy Grabnik, a w roku następnym powstały gimnazja w Kowlu, Wilnie i Lidzie<sup>17</sup>. Organizowanie osadniczych gimnazjów podyktowane było sytuacją szkolnictwa kresowego, bowiem istniejące tam szkoły średnie nie mogły wchłonąć wszystkich dzieci, a osadnictwo potrzebowało swojej młodej inteligencji. Gimnazjum rówieńskie było szkołą prywatną z pełnymi prawami szkoły państwowej; trzy etaty nauczycielskie były finansowane z kasy państwowej. Dyrektorem gimnazjum został Łukasz Gaj, a jego zastępcą Danuta Marszałik (obecnie Łabanowska). Było to gimnazjum rozwojowe, to znaczy w pierwszym roku miało tylko klasę pierwszą, a klasy

---

<sup>16</sup> K. Bogucki, op. cit., s. 11.

<sup>17</sup> *Gimnazja Związku Osadników*, „Rolnik i Zagroda”, 1938, nr 10, s. 5.

następne miały powstawać sukcesywnie w kolejnych latach. Każda klasa dzieliła się na trzy oddziały, a mianowicie:

- a) dzieci osadnicze, mieszkające w ogniskach
- b) dzieci dochodzące z miasta (nieosadnicze i osadnicze mieszkające prywatnie)
- c) dzieci dojeżdżające (osadnicze i innego pochodzenia)

Był to podział eksperymentalny, bowiem śledzono postępy naukowe dzieci z tych poszczególnych grup. Pierwsze wyniki mogły być jednak widoczne dopiero po czterech latach przy tak zwanej małej maturze. Niestety, do tego nie doszło. Większość dzieci pochodziła z osad, pozostałe to dzieci urzędników i innych zawodów, w większości z miasta Równego i okolicy. Poszczególne klasy liczyły około 40 dzieci, w których większość stanowili chłopcy. Związek Osadników nie ingerował w sprawy szkolne, pozostawiając je całkowicie dyrektorowi i nauczycielom. Wyposażenie gimnazjum nie było jeszcze kompletne, brak było szeregu pracowni, które miały powstawać w miarę rozwoju i w miarę środków finansowych. Biblioteka była już zapoczątkowana, istniała pracownia robót ręcznych i duża sala gimnastyczna. Budynek gimnazjum był nowoczesny, sale szkolne przestronne i jasne z dużymi oknami i parkietowa, lśniąca posadzka. W tym gmachu, zbudowanym siłami osadników i Związku, mieściło się również ognisko męskie. Gmach był w rozbudowie; od września 1939 r. w nowym skrzydle miały zamieszkać dziewczęta. Starano się utrzymywać możliwie bliski kontakt szkoły z rodzicami, co w przypadku rodziców-osadników nie było łatwe ze względu na odległości osad od szkoły. Rodzice przyjeżdżali jednak na rozmowy z nauczycielami w sprawach swoich dzieci, na uroczyste zakończenie roku szkolnego i raz w roku na rodzicielską zabawę.

W gimnazjum nie prowadzono żadnego upolitycznienia dzieci, które wychowywano w duchu społecznego i religijnego liberalizmu. Poglądy polityczne nauczycieli pozostawały ich prywatną sprawą. Wiadomym było, że dyrektor Gaj był zwolennikiem daleko posuniętej współpracy polsko-ukraińskiej, co było zresztą zgodne z linią polityczną Związku Osadników. Warto wspomnieć, że w gimnazjum rówieńskim uczono języka ukraińskiego jako nadobowiązkowego<sup>18</sup>. W stosunku do Równego Związek miał szerokie, dalekosiężne plany stworzenia tam poważnego ośrodka kształcenia młodzieży kresowej, a szczególnie osadniczej. Jak powiedział kpt. Adolf Abram, wiceprezes Związku Osadników, do Jadwigi Streit, kierowniczkii rówieńskiego ogniska żeńskiego, miał tam powstać „drugi Krzemieniec”<sup>19</sup>.

Gimnazja osadnicze miały kształcić inteligencję, która w przyszłości brałaby udział w kulturalnym, politycznym i ekonomicznym życiu Kresów, ale, chyba w

---

<sup>18</sup> Informacje D.Marszałik-Labanowskiej udzielone autorce oraz wspomnienia własne autorki.

<sup>19</sup> J.Streit, *Wspomnienia*, b.d., rękopis w posiadaniu L.Smoczkiewicza.

jeszcze większym stopniu, Kresy potrzebowały dobrych techników, rzemieślników i kupców. W grudniu 1937 r. otwarto w Poznaniu ognisko dla synów osadniczych, którzy odbywali tam praktyki rzemieślniczo-terminatorskie, a od 1938 r. również praktyki kupieckie. Wybór rzemiosł był bardzo szeroki, obejmował około dwudziestu różnych zawodów, od ślusarstwa i stolarstwa aż do cukiernictwa i introligatorstwa. Przez pięć dni w tygodniu chłopcy pracowali w zakładach rzemieślniczych, a jeden dzień spędzali w szkole zawodowej. W następnym roku na takich praktykach było 55 chłopców, ale wobec dużej liczby zgłoszeń postanowiono w 1939 r. liczbę wychowanków powiększyć o dalszych sześćdziesięciu. W zakresie handlu poznańskie praktyki początkowo były ograniczone do dwunastu miejsc i to tylko do działu spożywczego, bławatno-włókienniczego i żelaznego. Praktyka trwała trzy lata i uzupełniana była wiadomościami fachowymi w Szkole Doksztalcającej Handlowej<sup>20</sup>.

W zakresie kształcenia rzemieślniczego nie zamierzano poprzestać na poznańskim ośrodku. Związek Osadników w Łucku, w porozumieniu z Izłą Rzemieślniczą, uruchomił warsztaty, gdzie młodzież uczyła się zawodu pod nadzorem wykwalifikowanych rzemieślników. Był również plan utworzenia w najbliższej przyszłości szkoły rzemieślniczej na terenie tzw. osad szubkowskich w pow. rówieńskim (osady: Krechowicka, Jazłowiecka, Hallerowo, Bajonówka)<sup>21</sup>. Nie jest wykluczone, że podobne projekty istniały również w innych osadniczych ośrodkach.

Oceniano, że w 1939 r. około 1500 dzieci osadniczych znajdowało się pod opieką placówek Związku Osadników, tzn. gimnazjów i ognisk<sup>22</sup>.

W Związku Osadników dużo uwagi poświęcano tej młodzieży, która miała pozostać na osadach. To była przecież podstawowa kadra, w ręce której osadnicy mieli przekazać nie tylko swoje gospodarstwa ale i osadnicze posłannictwo szerzenia kultury i postępu na Kresach. A jakże można być wzorcem bez odpowiedniego przygotowania? I w tym przypadku znowu, tak jak w dziedzinie rzemiosła i kupiectwa, osadnicy postanowili aby ich następcy mogli się uczyć dobrego gospodarowania w Poznańskim i na Pomorzu. Powołana do spraw praktyk specjalna komisja, składająca się z osadników, wyjechała w listopadzie 1938 r. na tamte tereny aby zbadać na miejscu i omówić warunki praktyk. Opiekę nad tą akcją na terenie woj. poznańskiego objęło Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych. Nie było żadnych doświadczeń w tym zakresie, metody zostały opracowane przez osadników, mających już wieloletnie doświadczenie na swoich działkach i przedyskutowane ze specjalistami z instytutów zajmujących się sprawami rolnictwa i wsi, Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Oświaty. Okres

---

<sup>20</sup> *Kształćcie swoje dzieci w rzemiośle*, „Rolnik i Zagroda”, 1938, nr 8, s.5; *Przygotowanie kupców dla ziem wschodnich*, tamże, nr 9, s.5.

<sup>21</sup> *Szkolenie młodzieży osadniczej w rzemiośle*, tamże, 1939, nr 31, s. 3.

<sup>22</sup> J.Bonkowicz-Sittauer, *Młodzież...*, op. cit.

praktyki, na razie dla chłopców powyżej 16 lat, którzy mieli pozostać na osadach, przewidywano na półtora do dwóch lat.

Organizacja praktyki była pomyślana następująco: po odbyciu dwutygodniowego kursu w Poznaniu młodzież miała być umieszczona w dobrze zorganizowanych gospodarstwach i tam pracować pod kierunkiem gospodarza i dojeżdżającego instruktora rolnego. W niedzielę praktykanci mieli zjeżdżać do wyznaczonych ośrodków w powiecie na douczanie, którego program związany był z bieżącymi pracami w gospodarstwie. Praktykant otrzymywał od gospodarza wyżywienie i mieszkanie bezpłatnie, opłacał jedynie 5 zł miesięcznie na częściowe pokrycie kosztów związanych z douczaniem i opiekę fachową. Praktyki planowano rozpocząć w lipcu 1939 r.<sup>23</sup>

Inną formą przygotowania do pracy na wsi kresowej były koedukacyjne kursy społeczne, organizowane na terenie Wileńszczyzny od 1930 r. dla wiejskiej młodzieży bez względu na narodowość, w wieku 18-27 lat w przypadku chłopców, a dziewcząt 17-23 lat. Od listopada 1937 r. kursy trwające 5 miesięcy odbywały się we własnym ośrodku Związku Osadników w Prudzišczu, zwanym Wiejskim Uniwersytetem Społecznym. Przyjmowano tam młodzież, która miała poza sobą pracę społeczno-organizacyjną na swojej wsi i która dawała gwarancję, że na wieś powróci.

Program obejmował szeroki zakres zagadnień, których poznanie uznano za niezbędne dla przyszłego organizatora życia wiejskiego na północno-wschodnich rubieżach kraju. Były to przede wszystkim sprawy własnego gospodarstwa rolnego, świetlicowo-kulturalne, a więc czytelnictwo, wychowanie fizyczne, śpiew, a obok tego sprawy spółdzielczości, samorządowe i szereg innych, specyficznych dla wsi Wileńszczyzny. Teorię łączono z praktyką. Słuchacze sami wykonywali wszelkie prace w gospodarstwie ośrodka (ośrodek liczył 100 ha), urządzano spotkania z różnymi wiejskimi organizacjami lokalnymi, interesowano się pracami samorządu terytorialnego, a wieczorami dyskutowano nad aktualnymi problemami<sup>24</sup>.

W programach wychowawczych ognisk osadniczych ważną rolę odgrywały wakacyjne wędrowne obozy, głównie po ziemiach wschodnich. Już w 1930 r. zorganizowano sześć obozów, w których wzięło udział ponad stu chłopców i dziewcząt<sup>25</sup>. W trasach obozowych włączane również były wizyty na osadach. Obozy finansowano ze specjalnego funduszu Związku Osadników, powstałego z

---

<sup>23</sup> *Praktyki rolnicze dla młodzieży osadniczej*, „Rolnik i Zagroda”, 1938, nr 17, s. 3 i 1939, nr 25 s. 5; *Zgłoszenia na praktyki rolnicze*, tamże, nr 26, s. 6.

<sup>24</sup> J. Woszczak, *Historia powstania i cele programowe Wiejskiego Uniwersytetu Społecznego Związku Osadników w Prudzišczu k/Wilna*, tamże, 1938, nr 6, s. 10; nr 7, s. 12; nr 8, s. 12.

<sup>25</sup> *Obozy letnie dla młodzieży Ognisk Związku Osadników*, „Miesięcznik Osadniczy”, 1930, nr 7, s. 19.



wpłat osadniczych. Każdy bowiem osadnik, którego dziecko było w ognisku, płacił dodatkowo 1zł miesięcznie na poczet tego funduszu.

Latem 1938 r. na sześciu osadach wołyńskich, przez okres trzech tygodni, przebywała grupa śpiewaczo-muzyczna z ogniska warszawskiego, której występy cieszyły się wielkim powodzeniem nie tylko wśród osadników ale i miejscowej ukraińskiej ludności. Zadaniem tej grupy było zbadanie warunków przyszłej pracy śpiewaczo-muzycznej na terenie osad i włączenie do niej zarówno osadników jak i ich sąsiadów z okolicznych wsi<sup>26</sup>.

W lecie 1939 r. nauczycielka geografii z gimnazjum osadniczego w Równem, Danuta Marszałik, prowadziła po Huculszczyźnie 3-tygodniowy obóz wędrowny, w którym wzięło udział 14 wychowanek ogniska i dwie instruktorki. Trasa była dokładnie oznaczona z ustalonymi miejscami postojów. Ostatni tydzień dziewczęta spędziły w schronisku Związku Osadników na Kukulu, odległym 10 km od Worochty w Karpatach Wschodnich.

Schronisko na Kukulu, nowocześnie zbudowane i wyposażone, na poziomie 1500 m nad poziom morza, oficjalnie zostało oddane do użytku 6 stycznia 1939 r. Miał to być przede wszystkim ośrodek letnich i zimowych kolonii dla osadniczej młodzieży, która potrzebowała szczególnie troskliwej zdrowotnej opieki, ale również i ośrodek dla młodzieży przybyłej na narty czy też wędrującej po Huculszczyźnie<sup>27</sup>. Tu również odbywały się niektóre konferencje Związku.

W celu wzajemnego poznania się młodzieży osadniczej ze wszystkich placówek, organizowano corocznie, wiosną, święta pieśni, muzyki i sportu. Pierwsze takie spotkanie miało miejsce w Warszawie w 1935 r., następne w Wilnie, Równem, Brześciu i ostatnie - w okresie Zielonych Świąt 27-29 maja 1939 r. - w Grodnie. Były to zjazdy młodzieży ze wszystkich ognisk i gimnazjów osadniczych, a także byłych wychowanków, na które przybywały władze Związku, lokalne władze wojskowe i administracyjne, a także osadnicy z danego rejonu.

Na święto w Grodnie przybyło około 1500-chłopców i dziewcząt, których zakwaterowano w tamtejszych koszarach. Większość uroczystości zjazdowych, jak i konkursowe występy chóralne i muzyczne, odbywały się w ogromnym namiocie, wzniesionym na stadionie miejscowego ośrodka wychowania fizycznego, do zbudowania którego użyto 7000 m<sup>2</sup> płótna i 8 km lin. W namiocie mogło się pomieścić około 7 tysięcy osób. Popisy sportowe, naturalnie, miały miejsce na stadionie. Oprócz śpiewaczych, muzycznych i sportowych wystąpień w programie zjazdu była msza św., a po niej defilada, w której obok młodzieży wzięli udział osadnicy z rodzinami w liczbie około jednego tysiąca osób. Defiladę przyjmował minister opieki społecznej Marian Zyndram-Kościałkowski. Zorganizowano

---

<sup>26</sup> *Pierwsza osadnicza czołówka śpiewaczo-muzyczna na Wołyniu*, Rolnik i Zagroda, 1938, nr 9, s.5.

<sup>27</sup> *Otwarcie schroniska i domu wypoczynkowego dla młodzieży na Kukulu pod Worochtą*, tamże, 1939, nr 20, s. 3.

wieczornicę dla miejscowego wojska i gości, odbyła się również uroczystość przekazania wojsku osadniczego daru 6 karabinów maszynowych. Warto dodać, że na zjeździe był obecny Jan Maklakiewicz, autor muzyki do hymnu młodzieży osadniczej<sup>28</sup>.

W okresie powojennym wzorowano się na „świętach” młodzieży osadniczej przy organizacji zlotów młodzieży socjalistycznej, ale przejmowano tylko formę, bo duch odszedł wraz z tamtą młodzieżą<sup>29</sup>.

Obraz idei i metod wychowawczych przyjętych przez Związek Osadników nie byłby pełen gdyby nie wspomniane zostało nazwisko ich inicjatora i głównego architekta, kpt Adolfa Abrama, wiceprezesa Związku Osadników. Nie mający własnej rodziny poświęcił się całkowicie sprawom osadniczym, a sprawom młodzieży w szczególności. Wychowankowie ognisk warszawskich, którzy pozostawali z nim w najbliższym codziennym kontakcie, mieli do niego nie tylko szacunek ale i przywiązanie jak do bliskiego przyjaciela, a nawet ojca. Kapitan Abram, kawaler Virtuti Militari, zasłużony żołnierz AK, zmarł w 1969 r w Nowym Jorku. Wdzięczni wychowankowie ufundowali mu tablicę w kościele św. Marii Magdaleny na Wawrzyszewie w Warszawie i przez wiele lat, w rocznicę śmierci, brali udział w mszy św. odprawianej w jego intencji.

---

<sup>28</sup> L.Beynar, *Jak to w Grodnie było...*, tamże, nr 30, s. 3 oraz wspomnienia własne autorki.

<sup>29</sup> Informacja udzielona autorce przez M.Kamińskiego, wychowanek ogniska warszawskiego na początku lat trzydziestych.